Nr. 31. Kraków, Sobota 25 Stycznia 1919. Rok XXXVIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	90 K — h	45 K — h	22 K 50 h	7 K 50 h
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwuraz.	120 „ — „	60 „ — „	30 „ 50 „	10 „ — „
w Państwie niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
w innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 837.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piekna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Seszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zamach czeski na Śląsk.

»Dziennik Cieszyński« z 24 bm. przynosi następujące szczegóły o przebiegu inwazyi czeskiej na Śląsku:

We czwartek, dnia 23 b. m., rano między godziną 5 a 6 rozpoczęli Czesi kroki wojenne **aresztowaniem** dyrektora Piątkowskiego, ks. prof. Brzóski, nauczyciela Siwego w **Orłowej**, kierownika kopalni Sykały z żoną i p. Lisa w **Łazach**. Aresztowanych umieszczono w zakładzie dla sierót w Orłowej. Górnicy z Łazów postanowili odrazu **zastrajkować** i urządzić po południu demonstracyę o ich wypuszczenie. — Aresztowanych wywieziono jednak przedtem do Ostrawy.

O godzinie pół do 11 przed południem zjawiła się w Radzie narodowej w **Cieszynie delegacya z trzech oficerów w mundurach państw koalicyjnych**. Zażądali widzenia się z komendantem śląskim, brygadyerem Latinikiem. Wobec niego oświadczyli, że przybyli, jako **komisya wojskowa rządu koalicyjnego i żądają ustąpienia wojska polskiego poza Białkę.** Na to oświadczył brygadyer Latinik, że ma rozkaz **bronić Śląska** do ostatniej kropli krwi **i nie może się zastosować do ich żądania.** Odniesie się do Warszawy z zapytaniem o dalsze rozkazy.

Na to odpowiedzieli oficerowie komisyi, że będą czekali na odpowiedź do godziny 1 po południu. Należy ją przesłać do pułk. **Gillain'a** w Morawskiej Ostrawie. Jeżeli do tej pory nie nadejdzie, rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie **na całej linii.** Upewniali przy tem, że sprawa obsadzenia Śląska przez wojska koalicyi nie przesądza sprawy przynależności Śląska do Polski, czy do Czech, gdyż o tem rozstrzygnie konferencya pokojowa. Kiedy się jeszcze brygadyer zapytał, czy mają to być **wojska francuskie i angielskie, a nie czeskie,** zapewniono go, że są to wojska **czysto koalicyjne.** (W pobliżu atoli takich niema). — W samo południe wzięto ze strony polskiej, jako zakładników, w zamian za aresztowanych Polaków, orłowskich i laziańskich sędziego Nahlovsky'ego i dyrektora czeskiego banku przemysłowego **Peszkę.** Przed nadejściem odpowiedzi **rozpoczęli jednak Czesi działania wojenne w kierunku na Bogumin.** Doszło między **Boguminem a Wierzbicą do utarczki, w której padło dwóch żołnierzy po stronie polskiej,** Czesi również mieli straty. **Załogę czeską w Boguminie rozbrojono.** Potem nastąpił chwilowy rozejm. Około godziny 3 nadjechali Czesi trzema pociągami na dworzec **przetokowy i walki rozpoczęły się ponownie.**

W międzyczasie nadeszły od rządu z Warszawy i komendy krakowskiej rozkazy: **bronić się do ostateczności.** Około godziny czwartej nadeszła do Rady narodowej angielska depesza następującej treści? (jako informacya, że taką depeszę wysłano do Morawskiej Ostrawy):

»Pułkownik Gillain, inspekcya wojskowa, Morawska Ostrawa.

»Polskie władze wojskowe informują gen. Barthelemy'ego, że wysłał WPan ultimatum do wojsk polskich w Cieszynie, nakazując im opuszczenie Śląska natychmiast. Jeżeli to nie nastąpi, zostaną one wyrzucone przez wojska czeskie za pańskim rozkazem.

»**Proszę nie podejmować takich kroków, nie wszedłszy wprzód w porozumienie z franko-brytyjską misyą pod komendą generała Barthelemy'ego,** w której ja jestem najstarszym rangą członkiem. Proszę również poinformować ową misyę, która będzie tego wieczoru we Lwowie, odnośnie do przedmiotu i upoważnienia pańskiej misyi.

Kopia do pułkownika Wade, Warszawa.

Pułkownik Smyth«.

Po nadejściu depeszy wyjechał rotmistrz Czaczka jako parlamentaryusz do Ostrawy do pułk. Gillain. Ten oświadczył, że **nie uznaje zarządzeń gen. Barthelemy'ego.** Na to otrzymał odpowiedź, że skoro pułkownik nie uznaje generała francuskiego, **nie może się przecież spodziewać, aby brygadyer polski uznawał rozkazy pułkownika.** — P. Gillain nosi mundur legionów czesko-słowackich we Francyi.

Pod datą 23 bm. godz. 9 wieczór donosi »Dziennik Cieszyński«, że **Dąbrowę i część Karwiny zajęli Czesi,** którzy w okręgu węglowym suskim posunęli się pod Suchę Górną i **zajęli ją.** Równocześnie przygotowali Czesi atak ze strony Czaczy. Pod wieczór stał tam pociąg pancerny, dwa bataliony piechoty i artyleryi. Ażeby przeszkodzić posuwaniu się Czechów, wysadzono **w powietrze część tunelu kolejowego w Mostach.**

Oficerowie czescy, którzy zażądali ustąpienia wojsk polskich poza Białkę, wezwali Radę miasta Cieszyna, ażeby pomiędzy godz. 4 a 6 **wieczorem zjawiła się na** dworcu kolei, celem uroczystego powitania Czechów. Wobec tego Rada miejska przez deputacyę **zapewniła polską Radę Narodową o swojej lojalności.** Na dworzec oczywiście nie poszedł żaden z radców.

Walki na Śląsku cieszyńskim.

Krakowski »Il. Kuryer Codzienny« otrzymał z Cieszyna następującą depeszę pod datą wczorajszą:

Cztery bataliony czeskie, operujące w okolicy Piotrowic, które były przeznaczone do obsadzenia Dziedzic i Bielska, zostały pod Piotrowicami przez wojsko polskie **rozbite.** Akcyę naszych żołnierzy wspierało 300 miejscowych robotników. Czesi w popłochu **cofnęli się do Dziećmorowic,** ostatniej stacyi przed Boguminem. Klęska ich pod Piotrowicami była zupełną. Obecnie Piotrowice znajdują się w rękach polskich.

Również Frysztat został przez Czechów opróżniony z powodu klęski pod Piotrowicami i wypędzenia ich z Karwiny.

Wczoraj w południe po zaciekłej walce, wojsko czeskie zostało z Karwiny wypędzone. W walce brali udział nietylko żołnierze polscy z Cieszyna, ale także miejscowi górnicy, a nadto kobiety i młodociani chłopcy. Narazie centrum przemysłu węglowego w Zagłębiu śląskiem zostało **uwolnione** od czeskiej hajdamaczyzny.

Najnowsze wiadomości ze Śląska.

Cieszyn, 25 stycznia (Tel. wł.) **Od Jabłonkowa wyparto Czechów z powrotem na Węgry.** Dokonali tego robotnicy z Trzyńca wraz z góralami, którzy z drugiej strony, od południa, **rzucili się na najeźdźców.** Czesi, wycofując się, **zabrali ze sobą wielu jeńców cywilnych. Ks. Michejdę z Nawsia napadli, wypoliczkowali i zniszczyli mu całe urządzenie.**

Na północ od Frysztatu robotnicy z Trzyńca i Karwiny **wypierają Czechów. Za parę godzin — jest nadzieja — że odzyskaną będzie** przeważna część zagłębia węglowego.

Zapał obrońców polskiego Śląska **rośnie z każdą chwilą** i przemienia obronę prastarej dzielnicy polskiej w powszechny ruch ludowy.

Misya angielska i amerykańska bawi w Cieszynie.

Wszelkie pogłoski, jakoby napad na Śląsk **wykonany był na życzenie lub za zgodą państw sprzymierzonych, lub zgoła przez nich kierowany, są bezpodstawnym wymysłem.**

Przeciw imperializmowi czeskiemu.

Zagrzeb, 25 stycznia. Wychodzący tu dziennik »Hrvat« zwraca się w zdecydowanych słowach przeciw egoistycznej polityce Czechów, którzy z podeptaniem najżywotniejszych interesów swych pobratymców słowiańskich w sposób bezwzględny dążą do ekspanzyi własnej. Artykuł podkreśla krótkowzroczność polityki czeskiej i konieczność jej rewizyi.

Ostrzeliwanie Lwowa.

Lwów, 25 stycznia. »Gazeta Poranna« z 24 bm. donosi:

Wczoraj po południu znów **Rusini ostrzeliwali Lwów.** Padło kilka pocisków w różnych częściach miasta, **uszkadzając niektóre budynki.** Odłamkami pocisków zostało ranionych kilka osób, a między nimi współpracownik »Wieku« p. Józef Krzysztofowicz w obie ręce i Roman Hewachowski w piersi i ręce. Wieczór ostrzeliwano po raz drugi miasto. Jakie ofiary pociągnęło za sobą drugie ostrzeliwanie miasta na razie nie wiadomo.

Raniona odłamkiem pocisku ukraińskiego przed kilku dniami w Skniłówku Marya Wojcieszyn (Rusinka) zmarła wczoraj w tutejszym szpitalu.

Wczoraj ostrzeliwała artylerya ukraińska **Zakład dla obłąkanych** w Kulparkowie. Ofiar w ludziach nie było. Uszkodzono tylko zabudowania Zakładu.

Do »Czasu« donoszą ze Lwowa pod datą 22 bm.:

Od dwóch dni w mieście cokolwiek spokojniej; strzały już nie padają tak gęsto. Po bezpośrednio poprzedzających, prawdziwych dniach trwogi. Odczuwamy to już jako wielką ulgę. Wszakże był dzień **jeden tak straszny,** że np. na samej tylko ulicy Akademickiej granaty **rozbiły rzędem mury w ośmiu domach.** Można sobie wyobrazić, ile padło w tym dniu **ofiar.**

Strajk polityczny.

Warszawa, 25 stycznia. Tutejsze dzienniki donoszą:

Dnia 21 b. m. w Płocku był strajk powszechny, proklamowany przez P. P. S. Od samego rana wszystkie sklepy były zamknięte, ruch kołowy na ulicach przerwany, gazety nie wyszły. Odbył się wielki wiec z udziałem kilku tysięcy ludzi, wśród których było wielu włościan okolicznych. Strajk był urządzony na znak protestu ustąpieniu rządu Moraczewskiego.

Komisya doradcza.

Warszawa, 25 stycznia. »Kuryer Polski« donosi:

Sprawa utworzenia komisyi doradczej przy ministerstwie spraw zagranicznych przedstawia się ciągle jeszcze zagadkowo. Wczoraj kursowały pogłoski, że wogóle myśl utworzenia tej komisyi została zaniechana. Jest nadzieja, że ministerstwo poda do wiadomości publicznej jakieś konkretne fakty.

Rewizya w drukarni.

Warszawa, 25 stycznia. Dzienniki donoszą pod datą 24 bm.:

Wczoraj wieczorem na mocy rozporządzenia nadzwyczajnego komisarza dokonano rewizyi **w drukarni W. Piekarniaka,** poczem drukarnię opieczętowano. Powodem tego było wydanie w tej drukarni broszury ks. Bandurskiego p. t. »Sprawozdanie z podróży do Wilna«.

Reorganizacya milicyi ludowej.

Warszawa, 25 stycznia. Z kół kompetentnych dowiaduje się »Kuryer Polski«, że w ministerstwie spraw wewnętrznych istnieje zamiar **zreorganizowania** stworzonej przez b. ministra p. Thugutta t. zw. **milicyi ludowej.** Zmienić ma ona nawet nazwę, miano jej bowiem brzmieć będzie: »**Straż bezpieczeństwa**«.

Że możliwe przyśpieszenie tej reorganizacyi jest **bardzo pożądane,** dowodzą bezustanne zatargi, jakie wynikają między milicyą ludową a ludnością, a nawet — innemi organami państwowemi.

Świeżo otrzymano wiadomość, że w Pruszkowie i w Skierniewicach czynniki miejscowe rozwiązały konsystujące tam oddziały milicyi ludowej.

Zmiany w ministerstwie spraw wewnętrznych

Warszawa, 25 stycznia. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Ustyanowski, który od dłuższego czasu jest na urlopie, **podał się do dymisyi.**

Komunikują oficyalnie, że p. Norbert Barlicki, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, ustąpił na własne żądanie z zajmowanego stanowiska.

Wybory w Niemczech pod bagnetami

Berlin, 25 stycznia. Podczas wyborów do konstytuanty pilnowało porządku **siedm dywizyj wojska z artyleryą.** W różnych stronach miasta ustawione były **samochody z karabinami maszynowymi.**

Udział wyborców był nadzwyczaj liczny, głosowało od 90 proc. do 95 proc. Licznym zwłaszcza był udział kobiet.

Dzięki takiej sile wojskawybory miały przebieg spokojny.

Aresztowania Polaków w Petersburgu i Moskwie

W Petersburgu i w Moskwie zostali uwięzieni z rozporządzenia władz sowieckich **członkowie przedstawicielstwa polskiego pp. Żarnowski, Stanisław Korsak i Lucyan Altberg.** — Oprócz tego uwięzieni zostali obywatele polscy p. Bolesław Grodziecki i Henryk Lewenaam.

Alarmujące wiadomości z Prus Zachodnich.

Z Prus Zachodnich nadchodzą do dzienników poznańskich alarmujące wiadomości. Aresztowania są na porządku dziennym, aresztowani wojskowi stawiani **są przed sądy wojenne,** cywilnych zaś, których traktuje się jako zdrajców stanu, oddaje się sądowi Rzeszy w Lipsku. Wszelkie zgromadzenia są wzbronione. Władze niemieckie aresztują nawet mówców jadących na wiece. W Brodnickiem ogłoszono stan oblężenia pod pozorem, iż Polacy sprowadzali broń. Broń tę istotnie przychwycono, okazało się jednak, że sprowadzili ją koloniści niemieccy, wskutek czego stan oblężenia zniesiono. Na protest Polaków z Prus Zachodnich wysłany z Berlina z powodu gwałtów niemieckich dotąd nie nadeszła odpowiedź.

Wśród ludności polskiej wytwarza się coraz większe tu i ówdzie wzburzenie.

Polacy sami **siłą starają się zapobiedz** nadużyciom i gwałtom. W Kościeszynie rozbrojono »Hejmatschutz«. W Chojnicach, Pelplinie i innych miejscowościach przyszło do rozruchów na tle narodowem.

Coraz częściej słychać w Gdańsku zdanie, że Niemcy nie poddadzą się wyrokowi kongresu pokojowego. To samo zdanie wypowiadają dzienniki niemieckie, które podburzają ludność niemiecką przeciw Polakom i oświadczają, że Niemcy nigdy nie pozwolą odebrać sobie ziemi niemieckiej i że będą walczyć tak długo, aż krwią i żelazem ją odbiorą. W Gdańsku wysyła się polskich żołnierzy na dłuższe urlopy, uzbraja się natomiast ludność cywilną. W gmachach rządowych nagromadzono broń i amunicyę, wzgórza Hawelsberg i Bischofsberg zostały obsadzone wojskiem i ufortyfikowane.

Zjazd w Poznaniu.

Z Poznania donoszą pod datą 23 b. m.:

Wczoraj odbyła się konferencya zarządów powiatowych Rad ludowych, przy bardzo licznym udziale delegatów z powiatów poznańskich, z wyjątkiem powiatów, odciętych linią bojową i delegatów z Prus Królewskich. Referat o administracyi i organizacyi wygłosił decernent wydziału organizacyjnego, pan Leitgeber, referat o komunikacyi szef sekcyi komunikacyjnej, pan Dobrzycki, referat o sprawach finansowych referent szef sekcyi finansowej, pan Głowacki, referat o sprawach wojskowych komisarz Korfanty, o sprawach szkolnych, p. Łukowski, o sprawach aprowizacyjnych, p. Karukowski, o sprawach hygieny, docent dr Gantkowski. Kwestyę polityki ogólnej przedstawił komisarz Paskwiński. Nad referatami wywiązała się obszerna dyskusya.

Secesyonista wielkopolski.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Znalazł się nawet w słynnej ze swej karności obywatelskiej w Wielkopolsce, pewien ambitny secesyonista, który postanowił zademonstrować, że nie zgadza się na rządy Naczelnej Rady ludowej. Przyjechał tedy do Warszawy i wypowiedział jakiś odczyt w klubie techników, w którym zcharakteryzował tę Radę, jako niereprezentującą opinii ogółu. Ponieważ jednak nasuwało się pytanie: — A kim pan jesteś właściwie? — więc z porady przedstawicieli b. rządu wrócił do Poznania i skupiwszy z trudem dokoła siebie garsteczkę ludzi, nie reprezentujących absolutnie żadnego odłamu opinii, żadnego stronnictwa, żadnej organizacyi społecznej, posłał ją do Warszawy z hołdem dla Piłsudskiego, a protestem przeciw »Naczelnej Radzie Ludowej«. Ale komendant Piłsudski zoryentował się w charakterze tej partyzantki politycznej i dał jej bardzo chłodną odprawę.

Kim jest właściwie inicyator tej całej imprezy?

Jest to pan Jerzy Hulewicz, zamożny ziemianin, który młodość spędził w Paryżu, bawiąc się w malarstwo. Po powrocie zaczął uszczęśliwiać Poznań swym dyletantyzmem i założył miesięcznik o charakterze kubistyczno-futurystyczno-modernistycznym. A ponieważ ten kierunek, popierany w dodatku przez bardzo słabe talenty literackie i malarskie, nie przypadł do gustu społeczeństwu poznańskiemu, więc się p. Hulewicz na nie obraził i zaczął robić mu na złość.

Udało się wprawdzie panu Hulewiczowi na jakimś wiecu, przy pomocy kilkudziesięciu chłopów i urzędników ze swego majątku, zaskoczyć obecnych i przeforsować jakąś rezolucyę w swym duchu, ale już nazajutrz na drugim wiecu w tej samej miejscowości obalono uchwałę powziętą. Odbyły się zresztą setki zgromadzeń politycznych w b. zaborze pruskim, a wszystkie uznały jednomyślnie autorytet Naczelnej Rady ludowej i hołd jej oddały.

Oto co w tej sprawie pisze »Kuryer Poznański«:

»Wobec jednolitości wieców poznańskich podwójnie odbija próba zamącenia solidarności naszej na wiecach we Wrześni i Strzałkowie, podjęta w zeszłą niedzielę przez p. Jerzego Hulewicza. Komendant Piłsudski okazał dosyć trzeźwej znajomości naszych stosunków, że dał samozwańczej deputacyi »ludu pracującego« z Poznańskiego odpowiedź należytą, którą niefortunni inicyatorowie odczuć muszą, jako nauczkę karności. Pan Hulewicz, organizujący samozwańcze telegramy i »deputacye«, które zgoła nikogo nie reprezentują, mógł się bezpośrednio przekonać o tem, jak przecenia wpływ swój własny. Byłoby dobrze, gdyby p. H. lekcyę tę wziął sobie do serca i przestał nękać społeczeństwo dyletantyzmem politycznym, który przebrał już wszelką miarę«.

Kto winien?

Jak już donieśliśmy, rząd niemiecki wysłał do Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu napastliwą depeszę w sprawie »zamordowania« Haza-Hadlitza w Poznaniu.

Na depeszę tę z Berlina, nadaną dnia 21 bm., odpowiedziała Naczelna Rada Ludowa, że wbrew doniesieniom urzędowym niemieckim, stwierdzono liczne wypadki nieludzkiego obchodzenia się z Polakami:

Częste internowania Polaków i wysyłania ich poza granice W. Księstwa Poznańskiego są znane. Aresztowania zakładników, względnie ludzi niby niepewnych pochodzenia polskiego dochodzą do tysięcy. Aresztowani Polacy, przewożeni do więzienia, leżeli setkami na dworcu w Krzyżu. W greckim obozie jeńców w Zgorzelicach są setki internowanych Polaków, bardzo źle traktowanych. Do wsi polskich strzelają Niemcy bez powodu, a dobytek polski rabują.

Następnie odpowiedź przytacza fakty **mordowania kobiet i księży,** rzucania bomb z samolotów niemieckich na wsie polskie i oświadcza, że **pożałowania godne zajścia w cytadeli poznańskiej** wywołane były tem, że właściciel ziemski Haza-Hadlitz i jego towarzysze **rzucili się na żołnierzy strażujących.** Obdukcyę zwłok prowadzi komisya mieszana polsko-niemiecka. **W sprawie tej wdrożono surowe śledztwo.**

Jesteśmy gotowi — oświadcza nota poznańska — **wypuścić na wolność wszystkich zakładników** i internowanych pod warunkiem, że Niemcy uwolnią wszystkich Polaków aresztowanych z Poznańskiego, z Prus Wschodnich i Zachodnich i ze Śląska, a także wracających do kraju polskich uchodźców, których Niemcy w drodze uwięzili. Poleciliśmy naszym urzędom zrobić spis zakładników i więźniów, zabranych przez Polaków i doręczyć go jak najspieszniej. Prosimy o spis osób, uwięzionych przez Niemców.

Gen. Dowbor-Muśnicki o jednolitości i karności armii.

Z Poznania donoszą:

Dowódca naczelny polskich sił zbrojnych w dzielnicy wielkopolskiej gen. Dowbór-Muśnicki pod datą dnia 18 bm. ogłosił rozkaz następujący:

1) Przystępując do formacyi sił zbrojnych w byłej dzielnicy pruskiej, **nie myślę faworyzować oficerów przedstawicieli poszczególnych formacyj polskich, t. zw. dowborczyków, piłsudczyków, hallerczyków, legionistów itd.** lub przedstawicieli którejkolwiek z armii, w których Polacy z musu służyli. Będą przyjęci ci fachowcy, którzy potrafią być nauczycielami i kierownikami mas żołnierskich i wykażą pod tym względem takt i zdolności.

Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej wypowiedział się za awansowaniem do rang oficerskich zasłużonych i wytrawnych podoficerów. W zupełności podzielam ten pogląd i wkrótce będą wprowadzeni do szeregów oficerowie zaawansowani z najbardziej wybitnych podoficerów. Panów oficerów, którzy wstępują do szeregów sił zbrojnych w dzielnicy pruskiej, **przestrzegam przed waśniami i kłótniami** na tle wyższości tych lub innych formacyj. **Rozdźwięku nie dopuszczę** i będę bezwzględnie usuwał z wojska wszystkich tych, którzy **rozterki do** szeregu wnoszą. Wszyscy my służymy **jednej** idei — zjednoczenia i niepodległości **Polski.**

2) Przestrzegam wszystkich wojskowych przed brakiem udziału w życiu **jakichkolwiek partyj politycznych.** Wojsko powinno **być** apolityczne, służyć **jedności państwa,** a nie wzmacniać poszczególnych partyj, choćby **się one** wydawały bardzo sympatyczne.

3) Zauważyłem, iż wojskowi samowolnie przyswajają sobie różnorodne **formy** umundurowania. Rozkazuję **przerwać tę maskaradę.** Forma umundurowania będzie ustalona przez Naczelną Radę Ludową. Odpowiednie kroki już są przezemnie poczynione. Na razie rozkazuję zachować swój dawny mundur z orzełkiem na czapce. Komendanturze placu zwrócić uwagę na spełnienie rozkazu.

4) Dostęp do stacyi radiotelegraficznej jest wzbronionym. Mają prawo zwiedzać stacyę i podawać telegramy tylko ja, szef sztabu głównego dowództwa, szef aprowizacyi i członkowie komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej. Wszelkie przyjęte telegramy winna radiostacya dostarczać w 1 egzemplarzu do sztabu głównego dowództwa i w 1 egzemplarzu do komisaryatu N. R. L.

5) Zaledwiem objął dowództwo, a już doszło do mej wiadomości, iż wojskowi nie należący do formacyj tutejszych, pozwalają sobie urządzać rozmaite burdy w miejscach publicznych, nadużywać napojów wyskokowych i nawet w stanie podniecenia używać broni. Jest to objawem nader smutnym wogóle, w szczególności zaś wśród oficerów, którzy noszą odznaki nie dla jakichś przywilejów osobistych, lecz aby służyć żołnierzowi za wzór porządku i spełniania swych obowiązków względem ojczyzny. Ze swej strony **nie myślę tolerować** tych osobliwości armij ościennych, które doprowadziły te armie do rozpadnięcia się i nawet do rozpadnięcia się samych państw. Przeciwko winnym będę używał **najsurowszych kar,** w szczególności zaś względem oficerów postanowiłem **degradować tych,** którzy nietylko niegodni są nosić munduru polskiego oficera, ale niegodni są mianować się ludźmi. Komendantowi placu poleca się takich wojskowych aresztować i niezwłocznie raportować mi o tem dla powzięcia odpowiednie decyzyi.

Za zgodność: Dowbór-Muśnicki, generał-porucznik; szef sztabu: Stachlewicz, podpułkownik.

Jak upadło Wilno.

W tych dniach powrócił do Warszawy pan Mickiewicz, delegowany do Wilna przed jego jeszcze upadkiem, w towarzystwie kap. Klingera i innych wojskowych, w celu zorganizowania na miejscu obrony przed zapowiadanym zalewem bolszewików.

Z raportu p. Mickiewicza, złożonego rządowi polskiemu, wynika, że delegacya zastała Wilno w dniu 28 grudnia w stanie nadzwyczajnej depresyi, nadzwyczajnego zwątpienia i zniechęcenia. Zjednoczyliśmy — mówił p. Mickiewicz — wszystkie siły, skupiliśmy ludzi najlepszej woli, największego patryotyzmu, by wytworzyć nastrój, by pobudzić do czynu, by zwerbować jak największą liczbę obrońców Wilna. Gdy przybyliśmy z kapitanem Klingerem, dowiedzieliśmy się, że Wilno było zupełnie nieprzygotowane. Na ogół wojskowa organizacya wynosiła 236 osób, z których 90 było kawalerzystów, 100 piechoty i 46 organizacyi P. O. W. Dużo było nominalnie zapisanych, lecz nie było ludzi uzbrojonych, nie było ludzi, mających amunicyę. Nadzwyczajny wysiłek społeczeństwa polskiego dał nam nadzwyczaj-

to rezultaty. Gdyśmy się zwrócili do przedstawicieli wszystkich partyj, z wyjątkiem socyalnej demokracyi Litwy i Białej Rusi, wszystkie partye odniosły się do naszego apelu z nadzwyczajną uwagą i zgodą i na czas pewien faktycznie zawiesiły swą partyjną działalność. Patryotyzm, który wykazały wszystkie partye polityczne, od lewicy do prawicy, z wyjątkiem tej socyalnej demokracyi, był zdumiewający. Nie mieliśmy wcale pieniędzy w kasie, nie mieliśmy zasiłków z Warszawy i społeczeństwo litewskie wniosło w ciągu kilku dni kilkaset tysięcy. W ciągu jednego dnia zapis ochotników dał bajeczną liczbę ludzi, bo gdyśmy opuszczali Wilno dnia 5 stycznia wieczorem, to uszło **z nami z bronią w ręku 3.000 ludzi.**

Zapytują nas, czemuśmy uszli, gdy nas było tak wielu? Odpowiem, nas było wielu, ale **nie mieliśmy amunicyi,** nie mieliśmy naboi i nie wiedzieliśmy, czy w najbliższej przyszłości będziemy mieli pomoc. Gdyśmy obrachowali amunicyę i ładunki, okazało się, że na każdego żołnierza wypadło 45 nabojów. W tym stanie musieliśmy ustąpić, gdyż inaczej bylibyśmy wymordowani w drodze. Opuściliśmy Wilno i część poszła w tę stronę, w którą pociągnęła młodzież i dzieci — w stronę Landwarowa, gdzie ich obiecano przewieść i zaopatrzyć w broń. Część nie dowierzała Niemcom i poszła w stronę Grodna, gdzie dziś z bronią w ręku stoi w różnych miejscowościach, poczynając od Jezioros, a kończąc nad rzeką Szczarą. **Dziś toczą oni utarczki z bolszewikami,** dziś stawiają czoło Niemcom, którzy, pomimo pogróżek, do dziś dnia nie mają odwagi ich rozbroić. — Gdyśmy ustępowali, nawoływaliśmy pod broń, nawoływaliśmy z całą stanowczością, gdyż nie było wątpliwości, że pewne posiłki przyjdą. Niestety, warunki tak się złożyły, że rząd warszawski nie mógł tych posiłków przysłać do Wilna.

Cała Litwa powstała. Najlepsza część społeczeństwa naszego, cała młodzież inteligentna, najwięcej wyrobieni chłopi polscy, rzemieślnicy polscy powstali i stworzyli to, co dziś częściowo jest w Ostrowiu rozbrojone w liczbie 1.400 ludzi i to, co dziś znajduje się w rozmaitych okolicach w małych oddziałkach, w rozmaitych miejscowościach gubernii grodzieńskiej i wileńskiej w liczbie około 2.600 ludzi.

Trzeba podkreślić, że w Kowieńszczyźnie, gdzie element polski jest nieliczny, ludzie powstawali. Przyjeżdżali do nas nawet Litwini, chociaż większość partyj była przeciwko przyłączeniu do nas Litwinów. Sam rozmawiałem z Litwinami — mówił p. Mickiewicz — którzy nie władali językiem polskim, a jednakowoż oświadczali: »Jak tam będzie — my wolimy z Polszczą iść«. I tych Litwinów widziałem nie jednostki, lecz dziesiątki w naszych szeregach i oni idą z nami. I ta idea, która trwała przed 500 laty, nie może prysnąć.

Gdyśmy występowali w Wilnie i powoływaliśmy pod sztandary polską ludność, widzieliśmy na wiecach swoich, niestety, tylko jedno stronnictwo litewskie: ludowców litewskich, którzy do nas przemawiali: »Bracia Polacy«, którzy chcieli iść z nami. Niestety, warunki, postawione przez partye polityczne litewskie, były nie do przyjęcia. Żądali niepodległej Litwy, nie określając stosunku do Polski. Myśmy zgodzili się, lecz jedynie z zastrzeżeniem stosunku do państwa polskiego. Na to litewskie stronnictwa nie poszły i dlatego myśmy nie mogli nawiązać bliższego kontaktu. Dnia 3-go stycznia litewscy żołnierze opuścili Wilno i obronę Wilna pozostawiono jedynie naszym siłom. Idea wspólnej obrony, do której chcieliśmy pociągnąć ludność, upadła, literalnie spełzła na niczem, jednak mamy wiadomość z Kowieńskiego, że tam sprawy stoją nieco lepiej, że tam, gdzie jest realizm, prosty chłopski rozum, a mniej blagi, tam jednoczą się zarazem i tworzą grupy **przeciwko niewoli bolszewickiej.** Mamy takie wiadomości z Poniewieskiego, gdzie kilka grup **szło na odsiecz Wilna,** ale, niestety, zapóźno. Dodać jednak należy, że na całej przestrzeni Witebszczyzny, gdyśmy szli, spotykaliśmy oddziałki, które wszelkie dawne tradycye wcielały w czyn. Były to oddziałki nawet po kilkunastu ludzi. W Nowogródzkiem na przykład myśl powstania z bronią o obronę kresów w imię wspólności interesów, rzeczywiście nie jest zupełnie zaniechana.

Gdyśmy wychodzili z Wilna, żołnierz nasz był bez obuwia, bez brania, **wielu uczniów wyszło wtedy w samych kurtkach tylko,** zrzucając palta; w różnych domach widziałem tych malców, którzy szli po 30 wiorst, nie mając ubrania ciepłego, a obuwie mieli zawinięte w szmaty. Szli tak, gdy była okropna odwilż, gdy były ciężkie warunki posuwania się naprzód. Gdyśmy przeszli 70 wiorst, legło już 50 chorych i odwoziliśmy ich do Grodna.

Opuściliśmy więc Wilno, nie mając pieniędzy, nie mając obuwia ciepłego, nie mając środków sanitarnych, nie mając nawet kuchni polowych. W tym stanie ta wojna na kresach trwa dalej.

Tortury robotników polskich w Niemczech.

W dzienniku łódzkim »Rozwój« znajdujemy wstrząsające opowiadanie »jeńca cywilnego« Niemców, Jachimczyka z Łodzi, który wywieziony przymusowo do Niemiec do robót w roku 1915, znalazł się jako »zbieg« w specyalnym »Domu Roboczym« (»Arbeiterhaus«) w Beunigsen w Westfalii. Stosunki tam panowały okropne. Pożywienie wydawano w tym »Domu Roboczym« składało się codzień z ćwierć funta chleba nominalnie; faktycznie jednak przedstawiała racya zaledwie niecałe 100 gramów. Do tego na objad gorąca zupa z zielonej trawy w ilości 1 litra na osobę. Na kolacyę zupa o nadzwyczaj stęchłym i rażącym zapachu, w ilości pół litra bez chleba. Praca latem trwała od 5 rano do 8 wieczorem z godzinną przerwą na objad i była nadzwyczaj uciążliwą. Płacono 5 f e n i g ó w d z i e n n i e. Robotników bito przy lada okazyi kijami, gutaperkmi, batami, kopano aż do krwi i utraty przytomności. Za cięższe przestępstwa np. za próbę ucieczki, ubierano delikwenta w rodzaj ubrania stalowego nieruchomego ciężkiego, w którym ruszyć ani ręką, ani nogą nie mógł, wieszano mu na każdem ramieniu, umocowując pasami na ciele po worku z piaskiem, wagi po 25 funtów każdy. Tak przystrojonego trzymano przez 14 dni lub dłużej, zależnie od opinii o jego zdrowiu miejscowego lekarza w specyalnem więzieniu, bez światła, o chlebie i wodzie. Na czas jedzenia rozluźniano mu ubranie stalowe i zdejmowano ciężki hełm. Ani siedzieć, ani leżeć w tym worku nie można było. Więzień przechodził straszne męki, ponieważ nie mógł się poruszać i ręce musiał stale mieć wyciągnięte. Żaden z więźniów dłużej niż 14 dni wytrzymać nie mógł. Zwykle w 14-tym dniu (częściej w 8, 9, 10, 12) wynoszono z cel trupy męczenników, które bez trumien i pogrzebu, obwinąwszy je w płachty, wrzucano w dół wykopany w polu, nie zostawiając ni śladu, bo nawet płachty ściągano przed pogrzebem z trupa. W przeciągu 1 i pół roku w »Domu Roboczym« wymarło od 800 do 900 samych Polaków z Królestwa, dla których trzymano specyalnie 6 grabarzy, stale zajętych przy grzebaniu trupów.

Internowani w Kołomyi.

„Słowo Polskie" zamieszcza następujący wykaz osób, internowanych przez Ukraińców w Kołomyi:

Adam Józef, Baczyński Jan, Bobra Jan, Birecki Piotr, Birecki Tomasz, Baranowski Jan, Baranowski Michał, Baranicz Jakób, Bednarski Bronisław, Birkman Edward, Chmilewski Marcin, Chmilewski Michał, Chmilewski Jan, Cięglewicz Piotr, Dorociak Józef, Dorociak Marcin, Dorociak Tomasz, Drozd Marcin, Drozd Szczepan, Drozd Wojciech, Drozd Jan, Drozd Kazimierz, Drozd Franciszek, Drozd Piotr, Drozd Ludwik, Dzięgdziała Jędrzej, sen., Dzięgdziała Jędrzej jun., Forst Edward, Franiszyn Jan, Gorliczyna N., Grabowiecki Józef Hajdes Wasyl, Hudzik Jan, Ilnicki Bolesław, Jarosz Franciszek z Kosaczowa, Józefkiewicz Ludwik, Koziar Wojciech, Koziar Bartłomiej, Koziar Józef, Koziar Jan, Koziar Filip, Koziarski Szczepan, Koziarski Jan, Koziarski Józef, Kościółek Jan, Krupczuk Tomasz, Kroczek Józef, Kowalski Bartłomiej, Kowalski Franciszek, Koncewicz Marcin, Koncewicz Jan, Kuźniar Franciszek, Kaznowski Szymko, Kuzutowski Sebastyan, Kowalski N., Knobloch N., Langier Roman, Loegler Stanisław, Lewicki Jan, Miecznik Franciszek, Michalski Kazimierz, Moskwa Kazimierz, Maruszak Jan, Mochaniak Piotr, Michniewicz Michał, Noworolski Jan, Noworolski Józef, Niedźwiecki Pollo, Nowakowski Jan, Niedźwiecki Leopold, Niemiec Marcin, Połoszynowicz Jan, Połoszynowicz Alojzy, Piotrowski Bartłomiej, Piotrowski Szczepan, Piotrowski Jan, Piotrowski Józef, Pawlaszek Józef, Preis Józef, Preis Michał, Preis Bartłomiej, Preis Marcin, Parkoła Jan, Przybyłowski Stefan, Przystajko Szczepan, Przystajko Michał, Pastaszczak Jan, Portas Marcin, Ferku Tadeusz, Panko Michał, Roman Tadeusz, Rawski Jan, Rumun Henryk, Szostak Bartłomiej, Salak Marcin, Szewczuk Piotr, Alojzy, Bartłomiej, Paweł i Wojciech, Serwatowski Jan i Franciszek, Szostak Stanisław, Szczygielski N., Słowik Władysław, Słowikowski I., Szpakowski I., Szczurowski Stanisław i Bronisław, Sotyk Jan, Warga Kazimierz, Wolański Wojciech, Piotr, Kazimierz i Józef, Worożański Wojciech i Michał, Woskiewicz Stanisław, Wiatrowski Jan, Werner Rudolf, Załugowicz Alojzy, Zamojski Michał, Zawadzki Jan, Żurawiecki N.

KRONIKA.

Kraków, 25 stycznia.

PRZERWANA KOMUNIKACYA TELEFONICZNA. Z powodu działań wojskowych na Śląsku cieszyńskim nie otrzymaliśmy ani wczoraj w nocy ani dziś do godziny 1 popołudniu depesz telefonicznych z Wiednia.

LINIA TELEFONICZNA WARSZAWA—WIEDEŃ nie funkcyonowała dziś również — wobec czego Polska Agencya Telegraficzna nie nadesłała również żadnych depesz.

BŁĘDNE INFORMACYE O AKCYI GEN. BARTHELEMY. Z prezydyum P. K. L. komunikują nam.

Wiadomość, podana przez parę dzienników krakowskich, jakoby generał Barthelemy wysłał był protest przeciwko najazdowi czeskiemu na Śląsk do jakiegoś pułkownika angielskiego i jakoby równocześnie zwrócił się do marszałka Focha, aby ten nakazał Czechom zaprzestanie kroków wojennych, nie opiera się na żadnych znanych faktach i uważana być może jedynie za własną kombinacyę polityczną autorów tej rzekomej informacyi.

PRETENSYE GMINY MIASTA KRAKOWA I INNYCH GMIN GALICYJSKICH DO SKARBU AUSTRYACKIEGO. Z polecenia rządu warszawskiego przygotowuje magistrat miasta Krakowa wykaz pretensyj gminy do skarbu byłego państwa austryacko-węgierskiego, które to pretensye mają być zgłoszone do 1 lutego b. r. Wskazanemby było, żeby wszystkie gminy galicyjskie oddały do rozporządzenia rządu w Warszawie we wspomnianym terminie wykaz swoich szkód w drogach gminnych, w zniszczonych płotach, przydrożnych drzewach, wogóle w majątkach gminnych, jako też swoich należytości za kwaterunkowe i t. d.

Osoby prywatne mają swoje szkody zgłaszać w Izbach handlowo-przemysłowych. Sprawa jest ważna, gdyż chodzi tu o milionowe sumy, jeśli się weźmie pod uwagę choćby tylko szkody, wyrządzone podczas wojny w samych tylko gospodarstwach gminnych.

ZIMNO. Od paru dni aura zdradza wyraźne inklinacye w kierunku zimy. Śnieg spadły przed kilku dniami trzyma się stale dzięki niskiej temperaturze, która już i w dzień wykazuje dwa stopnie poniżej zera. Niebo jest szare, chmurne, słońce nie ukazuje się przez cały dzień, zimno wskutek tego jest dotkliwsze. Dużo oznak zdaje się wskazywać, że się, aczkolwiek spóźniona, ustala, co jest, co jest dobre, bo kładzie kres zabłoceniu miasta, ale co dla szerokich warstw ludności wobec braku węgla stać się może nową katastrofą.

LISTY DO JEŃCÓW AUSTR. W ROSYI I NA SYBIRZE. Zastępstwo duńskiego Czerwonego Krzyża w Wiedniu I., Rathausstrasse 5 pośredniczy znowu w wysyłaniu listów i kartek pocztowych do jeńców b. armii austro-węgierskiej, przebywających w niewoli rosyjskiej na Syberyi. Kartki pocztowe bardziej są pożądane, ponieważ przechodzą łatwiej i prędzej kilka cenzur, zwłaszcza że ekspedyuje się je bardzo daleką okrężną drogą przez Amerykę.

OBŁAWA POLICYJNA odbyła się wczoraj wieczorem przeważnie na przedmieściach krakowskich. Przeprowadziła ją policya przy pomocy oddziałów wojskowych. Aresztowano około 200 podejrzanych osobników — przeważnie mniej lub więcej biegłych fachowców od wytrycha, dezerterów, w znacznej części kandydatów do tego fachu i przechowców skradzionych rzeczy, tak pięknie po polsku zwanych paserami. Wszystkie te osobniki zostały przeprowadzone do aresztów policyjnych, gdzie je podzielono na „potępionych" — skazanych na dalszy pobyt „pod telegrafem" i „niewinnych" — wypuszczonych czasowo na wolność. Systematycznie przeprowadzane te obławy oczyszczają trochę miasto od niebezpiecznych elementów, które ostatnimi czasy bardzo się u nas rozmnożyły.

AGITACYA WYBORCZA dosięgła obecnie w Krakowie swego apogeum. Mury kamienic pstrzą się od różnokolorowych odezw rozmaitych stronnictw, zachwalających swoich kandydatów i swoje propagandy jako jedynie zbawcze. Pełno afiszów z retorycznemi pytaniami, dlaczego nie należy głosować na kandydatów stronnictw przeciwnych, popartemi przez racye o dziwnej logice. Widać kartki z numerami list rozmaitych, przylepione na murach, żaluzyach sklepów, rozdawane przechodniom, rozrzucane w tramwajach, wpychane natrętnie wszystkim w najprzeróżniejszy sposób: dziś w południe wyrzucano nawet kartki z numerem jednej listy przez górne okienka wieży Maryackiej. Pełno wszędzie wezwań na zgromadzenia wyborcze różnych stronnictw: każde chce jeszcze wyzyskać ostatnie godziny przedwyborcze, bo jutro już — zacznie klamka zapadać.

Z kraju.

ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJACH W KRÓLESTWIE. „Kur. warszawski" donosi: Na kolejach naszych wkrótce ma być wprowadzony nowy rozkład biegu pociągów osobowych. W nowym rozkładzie zastosowany będzie czas zegara dwudziestoczterogodzinnego.

Z chwilą wprowadzenia nowego rozkładu utworzone będą pociągi bezpośrednie pośpieszne Warszawa-Poznań, Warszawa Kraków do Lwowa. — Uwzględnione też będą i połączenia, jak Warszawa-Kraków-Zakopane; odstęp Dęblin-Dąbrowa będzie miał przedłużenie pociągów aż do Sosnowca-Granicy itd. W sprawie wprowadzenia nowego rozkładu, jako też różnych ulepszeń w naszem kolejnictwie przez kilka ubiegłych dni w min. komunikacyi toczyły się obrady pod przewodnictwem szefa departamentu, Adama Krzyżanowskiego przy udziale przedstawicieli dzielnic kolejowych Galicyi i W. Ks. Poznańskiego, oraz urzędników miejscowych.

Z chwilą ułożenia i zastosowania w praktyce nowego rozkładu jazdy pociągów wydawany będzie odpowiedni rozkład jazdy dla służby kolejowej; rozkład ten będzie też do nabycia dla publiczności.

Ciekawa rzecz, jakie uchwały powezmą owe konferencye w sprawie obniżenia cen jazdy na kolejach. Obecnie ceny te są najwyższe w Europie i stanowią pod tym względem unikat w kolejnictwie.

Obniżenie taryf leży zarówno w interesie podróżującej publiczności, jak i skarbu kolejowego i powinno być jednem z najpierwszych i najważniejszych zadań nowego ministeryum kolejowego.

Wystarczy przypomnieć, że za rosyjskich rządów bilet kolejowy z Krakowa do Warszawy, ważny na kuryerski pociąg klasą II-gą kosztował 8 rb. = 20 K. Obecnie „kontrybucyjna" cena tego biletu wynosi 180 koron!

TOWARZYSTWO UCZESTNIKÓW POWSTANIA. Ze Lwowa donoszą: Walne Zgromadzenie członków Tow. Wzaj. Pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863-4 odbyło się dnia 25 bm. o godzinie 12 w południe w sali Tow. Politechnicznego przy udziale 21 weteranów i kilku członków wspierających. Zebraniu przewodniczył prezes Leon Syroczyński.

Z krótkiego sprawozdania okazuje się, że ciężki okres czteroletniej wojny z natury rzeczy wpłynąć musiał ujemnie na stan finansowy Towarzystwa, którego rozchody w latach wojny wzrosły, dochody zaś nie były większe aniżeli w latach poprzednich, ileże weterani, licząc się z ciężką sytuacyą kraju w okresie wojny starali się jaknajmniej apelować do ofiarności publicznej. To też zarząd trudne miał zadanie do spełnienia, chcąc przyjść jak zawsze z pomocą tym weteranom, którzy z zapomóg korzystać musieli. Z zadania tego zarząd wywiązał się, jak tylko mógł najlepiej, a z końcem roku 1918 wniósł podanie do rządu w Warszawie oraz do Tymcz. Kom. Rządzącego we Lwowie z prośbą o przejęcie pomocy weteranom ostatniej walki o niepodległość oraz ich wdowom i sierotom na Skarb państwa.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zebrani uchwalili wyrazić podziękowanie skarbnikowi Tow. oraz ustępującym członkom wydziału. Uchwalono także przesłać wyrazy głębokiej wdzięczności Komitetowi obchodu rocznicy powstania 1863-4.

W miejsce ustępujących członków wydziału Z. Dobrowolskiego, ks. Kiernika i zmarłych L. Mosinka i E. Webersfelda wybrano ponownie Z. Dobrowolskiego, a nadto ks. Dzędzielewicza oraz pp. Zygmunta Kępińskiego i Antoniego Lecha.

Następnie zgromadzeni uchwalili jednomyślnie przez aklamacyę wystosować adres z wyrazami hołdu do prezesa ministrów w Warszawie mistrza Paderewskiego, poczem przewodniczący zamknął zebranie.

SPRAWA SICZYŃSKIEGO. Do stanisławowskiego „Now. żyttja" piszą: „Na początku wojny obecnej poddał się Mirosław Siczyński sądowi w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Sąd uwolnił go i na zasadzie ustaw amerykańskich jest on wolnym obywatelem Stanów Zjedn. U nas obowiązują ustawy austryackie i rozporządzenia, o ile ich nie zmieniono, to znaczy, że gdyby Mirosław Siczyński powrócił obecnie do nas, groziłaby mu szubienica. Wedle ustawy wydziałowi Nacyonalnej Rady przysługuje prawo amnestyi i abolicyi, a więc w sprawie Mirosława Siczyńskiego powinna ona skorzystać z tego prawa i dać mu pozwolenie na powrót do kraju rodzinnego". A przecież Siczyński zamordował Potockiego, lecz tego mordu nie uważa społeczeństwo ruskie za zbrodnię.

O UJEDNOSTAJNIENIE WALUTY POLSKIEJ. — Z licznych stron kraju podnoszą się coraz energiczniejsze żądania, aby rząd polski przystąpił coprędzej do ustalenia nowej jednolitej na całym obszarze ziem polskich waluty polskiej. Obudziłoby to przedewszystkiem zaufanie w kraju i zagranicą do polskiej pożyczki. Najodpowiedniejszą formą waluty byłby w myśl dawnych tradycyj polskich, złoty polski, równy frankowi, a mający 100 groszy.

DYMISYA DYR. LORENTOWICZA NIE PRZYJĘTA. „Kuryer Pol." donosi: Za kulisami teatrów warszawskich mówi się, że dyrektor generalny, p. Jan Lorentowicz, zrażony opieszałością magistratu w załatwianiu pilnych spraw, dotyczących między innymi głównie niektórych pozycyj budżetowych, złożył podanie o dymisyę. Magistrat dymisyi nie przyjął.

ZAPIS DLA BADAŃ LEKARSKICH. Dzienniki warszawskie donoszą: Przewodniczący 5-go wydziału cywilnego, sędzia Popielecki, ogłosił wczoraj testament własnoręczny śp. Pawła Sieragowskiego, doktora medycyny. Zmarły zapisał 50.000 rb na rzecz warsz. Tow. lekarskiego. Zapisana suma tworzyć ma kapitał żelazny Pawła Sieragowskiego i żony jego Bronisławy; odsetki od kapitału tego przeznaczono są na pomoc dla Polaków, pracujących tak w kraju, jak i zagranicą na polu biologii i medycyny doświadczalnej.

PRZYJACIÓŁKA NIEMCÓW. Czytamy w „Kuryerze warszawskim": Wczoraj w nocy przy ul. Kopernika, w mieszkaniu jednej z lokatorek, związanej węzłami „przyjaźni" z przedstawicielami władz niemieckich, specyalnie zaś z b. zarządzającym Klubu oficerskiego w zamku za rządów Beselera — dokonano rewizyi, która dała nadspodziewany wynik materyalny dla ubogiego skarbu polskiego. Znaleziono mianowicie kilka koszów naczyń srebrnych i złotych poważnej wartości, mnóstwo kosztowniejszych rzeczy, między innemi zapas butów żołnierskich, pozostawionych na przechowaniu przez pomysłowego współpracownika p. Beselera u swej przyjaciółki. Rzeczy te ulokowane były w specyalnym wynajętym pokoju. Przekazane one będą na rzecz skarbu polskiego.

MĄKA NIEMIECKA WRACA DO WARSZAWY. — W tych dniach przeszedł przez Kalisz transport mąki żytniej, składający się z 39 ciu wagonów. Mąka ta pochodzi ze składów niemieckich w Poznańskiem, dokąd zwozili ją Niemcy z Królestwa. Obecnie służyć ma na zaspokojenie potrzeb Warszawy. Ogółem przybyć ma ze składów niemieckich w Poznańskiem do Warszawy i większych miast naszej dzielnicy około 1000 wagonów mąki żytniej. Tak olbrzymi transport wpłynąć musi na znaczne obniżenie się ceny chleba w stolicy.

NOWY DZIENNIK PROWINCYONALNY W KRÓLESTWIE. W K a l i s z u, gdzie już wychodzi jeden dziennik, „Kuryer powszechny", zaczął wychodzić od nowego roku drugi dziennik pt. „Gazeta Kaliska".

ECHA ZAMACHU W ZAMOŚCIU. Z Zamościa donoszą: Przedwstępne śledztwo w sprawie zaburzeń w d. 28 i 29 grudnia w Zamościu, oraz napadów na posterunki żandarmeryi w Starem Zamościu, Horyszowie i Łabuniach zostało ukończone. Z aresztowanych blizko 300 osób uwolniono po stwierdzeniu niewinności około sto, reszta pozostaje pod śledztwem w więzieniu. Brakuje tam jednak głównych sprawców: Grabczaka, Tschatterów, Goldsteina i innych, którzy uciekli podobno do Ukraińców.

REWIZYE W KIELCACH. Z Kielc donoszą: Z polecenia władz wojskowych odbyły się tu liczne rewizye domowe w poszukiwaniu broni u ludności cywilnej. Znaleziono i skonfiskowano kilkadziesiąt rewolwerów i sztyletów, oraz 37 karabinów.

OFIARNOŚĆ SŁUŻBY DWORSKIEJ. Z Kalisza donoszą: Służba dworska w majątku Borków, otrzymawszy od właściciela tego majątku po 400 mk., 4 korce zboża tytułem zapomogi za czas wojny, postanowiła ofiarować na wojsko polskie po 100 mk. i 1 korcu zboża.

Ze Świata.

ZNIESIENIE KART CHLEBOWYCH W ANGLII. — Władze angielskie zawiadomiły publiczność, że z dn. 3 maja ustaje tam gospodarka przydziału kartkowego żywności.

„TIMES" O ZBRODNIACH BOLSZEWICKICH. W jednym ze swych telegramów korespondent „Timesa", Mr. Jeffries, opisuje okrucieństwa, jakich bolszewicy dopuszczają się na Polakach od Wilna aż po Ukrainę. „Nie opowiadam baśni, lecz rzeczy stwierdzone przez naocznych świadków. I tak p. Skibińskiego Stanisława na Podolu pochwycono i rozszarpano w rękach na kawałki, a resztki siekierą posiekano. W cukrowni w Kijowszczyźnie złapano kilku urzędników i wśród mrozu oblewano ich wodą, aż zamarzli na twardo. To samo z innymi więźniami uczyniono, lejąc wodę do piwnic. W Lutosławskiej rozszarpano oficera za pomocą dwu drzew zgiętych. Pani Czarnieckiej połamano kości.

RZEŹ BOLSZEWICKA W PETERSBURGU. Z Petersburga nadchodzą przerażające wieści o powstaniu głodowem ludności przeciw bolszewikom. W buncie brały udział dziesiątki tysięcy robotników oraz inteligencyi. Wojska sowietów urządziły pogrom ludności. Setki ofiar pomordowanych leży na ulicach. Bolszewicy w krwi i pożodze tłumią rozpaczliwy odruch samoobrony zgłodniałych tłumów. Najstraszniejszą rzeź w dzielnicach fabrycznych sprawiły wojska bolszewickie, rekrutujące się z Chińczyków.

DLA UBOGICH LWOWA ofiarowała kopalnia w Libiążu w darze 1 wagon węgla, prof. dr Morozewicz 200 kg ziemniaków i 12 sztuk bielizny.

ŻYWNOŚĆ DLA UBOGICH GŁODNYCH LWOWA złożyli w dalszym ciągu: Włościanie z okolicy Liszek za staraniem ks. proboszcza Parysia 195 q metrycznych zboża, a mianowicie gminy: Kaszów (6), Liszki (3), Nowa Wieś, Jezierzany, Kryspinów, Rączna, Bolechowice; Gospodarze z Krowodrzy Murowanej za staraniem p. radcy Chwastka pół wagonu (5.000 kg ziemniaków); Spółka spożywcza kolejarzy „Solidarność" za staraniem p. radcy Kluczki dla szpitali i dzieci 50 kg mleka suszonego i 270 kg innej żywności, a p. Jan Abrahamer zapowiedział dar 50 kg grysiku. Dalej złożyli: pani prof. Czekanowska po 10 kg mąki, kaszy i słoniny, p. Stefanja Godlewska 1 q metryczny żyta, p. Stefan Godlewski 75 kg grochu, p. Jan Kwiatkowski 32 puszki mleka skondensowanego i 16 puszek konserw, p. J. Sieńkiewiczówna bieliznę.

Za te dary składa główny Komitet ratunkowy ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Wszystkie te dary zostały wysłane wraz z żywnością, zakupioną przez Komitet, w dniu 11 bm. osobnym transportem, eskortowanym pod opieką porucznika Laskownickiego do lwowskiej delegacyi K. B. K., do której już Komitet od 5 grudnia z. r. wszystkie dary kieruje, a której obecnie także gmina m. Lwowa oddała rozdawnictwo i rozdział wszelkich darów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej wic. Kraw koul. Jlov oplińetgks

Rządca drukarni L. K. Górski.